

PIOTR STAWECKI  
(Warszawa)

## STUDIUM PLANU STRATEGICZNEGO POLSKI PRZECIW NIEMCOM TADEUSZA KUTRZEBY I STEFANA MOSSORA

Perspektywa agresji niemieckiej na Drugą Rzeczpospolitą była wielokrotnie przedmiotem studiów i opracowań polskich wyższych dowódców. W historiografii znane było tzw. memorandum gen. Tadeusza Kutrzeby. Wokół tego elaboratu do niedawna istniało wiele nieporozumień. Przede wszystkim błędnie przypisywano autorstwo tego dokumentu samemu Kutrzebie. Dopiero po odnalezieniu rękopisu memorandum i jego opublikowaniu w 1986 i 1987 r. wiele kwestii zostało wyjaśnionych. Właściwy tytuł owego memorandum brzmi: „Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom”. Opracował to studium I oficer sztabu generała Kutrzeby, ówczesny podpułkownik dyplomowany, a po 1945 r. także generał, Stefan Mossor. Bliższa analiza tekstu wykazała, że Mossor pisał „Studium...” pod osobistym kierownictwem, przy stałej współpracy i z inspiracji swego przełożonego. Być może, że od Kutrzeby pochodziły niektóre myśli zawarte w „Studium...” i że Mossor zajął się ich rozwinięciem i udokumentowaniem. Natomiast fakt, że pod oryginałem tego dokumentu, przedstawionego w styczniu 1938 r. marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, położył swój podpis gen. Kutrzeba, świadczy o jego odpowiedzialności za idee „Studium...”<sup>1</sup>. Zanim jednak omówimy jego treść warto zwrócić uwagę na to, co w zakresie studiów uczynili polscy sztabowcy wcześniej, do końca 1937 r.

### *Studia operacyjne na kierunku zachodnim w latach 1921–1937*

Pierwsze studium operacyjne wojny z Niemcami opracował wiosną 1921 r. ówczesny szef Sztabu Inspektoratu Armii w Krakowie, płk Jan Thullie<sup>2</sup>. Zakładał on trzy ewentualności polityczne tej wojny: 1) Polska walczy w odosobnieniu; 2) Polska występuje w koalicji z Francją; 3) Polska prowadzi działania w koalicji z Francją i Czechosłowacją.

---

<sup>1</sup> *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom Kutrzeby i Mossora*, wstęp P. Stawicki, opracowanie i przypisy M. Jabłonowski, P. Stawicki, Warszawa 1987; por. też *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom z przełomu 1937–1938*, wstęp P. Stawicki, opracowanie M. Jabłonowski, P. Stawicki, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1986, nr 2, s. 223–253; nr 3, s. 159–199; nr 4, s. 230–259.

<sup>2</sup> M. Ciepłowicz, *Studium wojny z Niemcami z 1921 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” t. 23, 1981, s. 333–365.

Przy pierwszej ewentualności Polska nie była w 1921 r. przygotowana do ofensywy. W sytuacji strategicznej kraju podjęcie walki byłoby — zdaniem Jana Thullie — uzasadnione jedynie wówczas, gdyby wojna została Polsce narzucona. Ta teza występuje we wszystkich elaboratach polskich sztabowców aż do 1939 r. włącznie<sup>3</sup>.

Z ukształtowania granicy polsko-niemieckiej nasuwały się — według J. Thullie — dwie koncepcje operacji. Pierwsza, to uderzenie sił polskich na skoncentrowanego na kierunku zachodnim przeciwnika, druga — skierowanie większości wojsk na północ w celu szybkiego opanowania Prus Wschodnich, zabezpieczenia się z tej strony i zwrócenia przeciw niemieckim siłom głównym. W wypadku takim istniała jednak obawa, iż siły polskie nie zdążyłyby w odpowiednim czasie opanować wschodniopruskiej enklawy, a dopuściłyby do pobicia znacznej ich części na zachodzie i do utraty lewego brzegu Wisły wraz ze stolicą kraju. Dlatego też Thullie zalecał skoncentrowanie na zachodniej granicy 22 dywizji piechoty i 6 brygad kawalerii zorganizowanych w 4 armie, natomiast na kierunku Prus Wschodnich 5 dywizji piechoty i 2 brygad kawalerii<sup>4</sup>.

Przy drugim wariancie wojny celem operacji Polski i Francji miała być koncentryczna ofensywa zmierzająca do zniszczenia niemieckich sił zbrojnych oraz opanowania Zagłębia Ruhry i Górnego Śląska<sup>5</sup>, a następnie dokonania blokad wybrzeża niemieckiego. Odległość dzieląca grupy wojsk atakujących dawała Niemcom operującym po wewnętrznych liniach możliwość do rozprawy kolejno z poszczególnymi przeciwnikami, natomiast atak wojsk sojuszniczych byłby trudny do skoordynowania.

Trzecia kombinacja wojsk sojuszniczych przeciwko Niemcom zmusiłaby polskie dowództwo do bezpośredniego wzmocnienia armii swego południowego sąsiada na Śląsku czeskim lub Morawach oraz do uderzenia z rejonu Krakowa wzdłuż Odry w celu odciążenia północnej flanki czeskiej. Ujemną stroną tego działania byłoby odsłonięcie głównego kierunku uderzenia niemieckiego Warszawa — Berlin i rozproszenia sił polskich na dużych obszarach<sup>6</sup>.

Czy studium płk. Thullie z 1921 r. było w Sztabie Generalnym szerzej rozwijane i czy miało wpływ na późniejsze planowanie — nie wiemy. Wiadomo jedynie, że polskie władze wojskowe do 1926 r. wiązały swe plany obrony przed Niemcami od początku z sojusznikiem francuskim. Wstępne uzgodnienie

<sup>3</sup> Sformułowana ona została w memoriale szefa Sztabu Generalnego, Władysława Sikorskiego przedłożonym 19 I 1922 r. w Radzie Ministrów, zatytułowanym: „Polityka zagraniczna z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa”. Memoriał ten stwierdzał na wstępie: „Jesteśmy jako państwo zainteresowani przede wszystkim w możliwie długim utrzymaniu swego status quo. Niezbędnym nam jest wystarczająco długi okres konsolidacji wewnętrznej i pracy spokojnej. Nadmiaru prężności na zewnątrz nie posiadamy. Z punktu widzenia wojskowego polityka zagraniczna winna zmierzać do unikania konfliktów zbrojnych”. Dlatego też — zaznaczono w memoriale — Polska nie powinna występować ekspansywnie, chyba że jej bezpieczeństwo zostanie, bezpośrednio czy pośrednio, w sposób widoczny zagrożone. Zob. P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981, s. 50–52.

<sup>4</sup> M. Cielewicz, op. cit., s. 352.

<sup>5</sup> Zaznaczyć wypada, że studium wojny z Niemcami w 1921 r. Jana Thullie pisane było w maju 1921 r.

<sup>6</sup> M. Cielewicz, op. cit., s. 351.

planów wojny przeciwko zachodniemu sąsiadowi Polski nastąpiło jesienią 1922 r.<sup>7</sup> W maju 1923 r. podczas wizyty w Warszawie, marszałek Ferdynand Foch żądał od ówczesnego szefa Sztabu Generalnego, marszałka Józefa Piłsudskiego, uderzenia wojsk polskich na Berlin w celu połączenia się z jednoczesną ofensywą armii francuskiej<sup>8</sup>. Polski Sztab Generalny w razie wojny z Niemcami zamierzał najpierw przeprowadzić ofensywę przeciwko Prusom Wschodnim, aby zlikwidować niebezpieczeństwo zagrażające z tej strony Warszawie, bronić dostępu do Bałtyku, Zagłębia Węglowego oraz Wielkopolski. Działania na tych kierunkach miały skrócić front zachodni i dać oparcie wojskom polskim o Bałtyk i Sudety jako podstawę do działań w generalnej ofensywie na Berlin<sup>9</sup>.

Z planów operacyjnych, które miały ramowy charakter, przygotowywanych od 1924 r. przez szefa Sztabu Generalnego gen. Stanisława Hallera, wynikało, że gdyby doszło do wojny z Niemcami, Polska wystawiłaby sześć armii, przy czym cztery na granicy polsko-niemieckiej, a dwie osłonowe na granicy z ZSRR<sup>10</sup>.

Marszałek Józef Piłsudski, po dojściu do władzy w wyniku dokonanego zamachu stanu w 1926 r., zaniechał w szerszym zakresie planowania operacyjnego. Główny nacisk położył na prowadzenie przez inspektorów armii pod swoim kierunkiem studiów nad przeciwnikiem i własnymi siłami. Inspektorzy podzieleni pomiędzy dwa fronty: wschodni i zachodni, studiowali przewidywany przebieg działań w powierzonym im pasie 150–200 km. Studia obrony własnej dotyczyły działań osłonowych pierwszych dni wojny, mobilizacji, stanu dróg i kolei oraz opracowania przeszkód terenowych, mogących służyć do działań opóźniających względnie do obrony<sup>11</sup>.

Początkowo studia operacyjne obejmujące kierunek zachodni były zaawansowane w większym stopniu niż na wschodzie, gdzie — jak twierdził marszałek Piłsudski — przeszkodę w studiach stanowił Korpus Ochrony Pogranicza. Występującą w studiach nad kierunkiem zachodnim przypadkowość tłumaczył on trudniejszym zrozumieniem przeciwnika. Charakterystyczne było to, że studia operacyjne nad frontem zachodnim w znacznym stopniu powierzył inspektorom armii odcinków zachodnich, sam zaś niewiele czasu im poświęcał, skupiając swą uwagę na kierunku wschodnim. Do grupy zachodniej wchodził generałowie: Jan Romer, Aleksander Osiński, Leonard Skierski, Leon Berbecki, Wacław Fara, Gustaw Orlicz-Dreszer, Stefan Biernacki, Stanisław Burhardt-Bukacki, Józef Rybak, Mieczysław Norwid-Neugebauer, Edward Śmigły-Rydz<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> H. Bułhak, *Rozmowy sztabowe polsko-francuskie w Paryżu (wrzesień–październik 1922)*, „Przegląd Historyczny” 1969, z. 2, s. 363–374; tenże, *General Sikorski i sojusz z Francją w 1922 r.*, „Więź” 1972, nr 2, s. 68–84.

<sup>8</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, cz. 1, Londyn 1951, s. 113.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 112–113.

<sup>10</sup> P. Stawecki, *Polityka...*, s. 81–85.

<sup>11</sup> *Zarys dziejów wojskowości polskiej (1864–1939)*, Warszawa 1990, s. 520.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 521–522.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych zwracał uwagę generałom grupy zachodniej, że „korytarze, wklęsnięcia i wypukłości linii granicznej przedstawiają jedno z wielkich niebezpieczeństw... Granice nasze dają możliwość wszelkich i bardzo urozmaiconych kombinacji dla napaści nieprzyjaciela”<sup>13</sup>. Front z Niemcami dzielił na sześć odcinków. Trzy z nich dotyczyły Prus Wschodnich, a trzy zachodniej granicy. Pierwszy odcinek, poczynając od granicy z Litwą, sięgać miał do Jezior Mazurskich, drugi — od tych jezior po Olsztyn, trzeci — dalej aż do dolnej Wisły, czwarty — to najogólniej mówiąc — pomorski, piąty — wielkopolski, a szósty — śląski<sup>14</sup>.

Podział na odcinki nie miał charakteru strategicznego. Piłsudski zastrzegł sobie bowiem wyłączność koncepcji operacyjnych w zależności od powziętego przez niego planu działań i możliwości wykonawczych. Inspektorzy armii prowadzili jedynie szczegółowe studia nad poszczególnymi odcinkami. Uwzględniały one analizę terenu, rozpoznanie kierunków i dróg możliwych działań zaczepnych, przedstawiały problemy narodowościowe, ekonomiczne, komunikacyjne i sytuację przeciwnika. Samodzielne studia prowadzone były w odniesieniu do W. M. Gdańska i Górnego Śląska. Obszary te bowiem uznał Piłsudski za szczególnie ważne. Polskiemu planowaniu wojennemu w Drugiej Rzeczypospolitej poświęcił swą monografię Jerzy R. Godlewski, w której omówił szeroko poszczególne studia. W mniejszym stopniu pisał o tych studiach Celestyn Filus<sup>15</sup>.

W celu zobrazowania poglądów generałów prowadzących prace na odcinkach zachodnich prezentujemy trzy z kilkunastu opracowań.

Inspektor armii, gen. Aleksander Osiński, charakteryzując granicę Polski z Rzeszą pisał: „Największy wpływ przy podziale na odcinki naszej granicy z Niemcami wywiera jej nienaturalność i dziwaczność, stworzona przez traktat wersalski, który stworzył w pewnych częściach naszej granicy niebywałe w warunkach normalnych stosunki współżycia z państwem sąsiednim. Nienaturalny układ granicy jest powodem dążenia do jej zmiany. Niemcy nie chcą się pogodzić z istnieniem tzw. korytarza gdańskiego, oddzielającego Prusy Wschodnie od Rzeszy, przez likwidację którego uzależniłyby Polskę politycznie i ekonomicznie; Polacy muszą dążyć do zabezpieczenia swojego dostępu do morza, by mieć zapewnione swobodne wyjście na świat i oparcie o naturalną granicę”<sup>16</sup>.

Granicę polsko-niemiecką Osiński dzielił na 4 zasadnicze odcinki: wschodniopruski, pomorski, poznański, górnośląski. Za niepodzielne uważał odcinki pomorski i górnośląski, za dające się podzielić: wschodniopruski (od styku granicy z Litwą aż do rz. Pisy oraz od Pisy do dolnej Wisły) i poznański

<sup>13</sup> Ibid.

<sup>14</sup> Ibid.

<sup>15</sup> J. R. Godlewski, *Wybrane zagadnienia polskiego planowania wojennego w latach 1919–1939*, Gdańsk 1982; C. Filus, *Koncepcje i plany obrony granicy polsko-niemieckiej oraz ich realizacja w latach 1918–1939*, w: *Szkice z dziejów wojskowych Polski 1918–1939*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1979, s. 13–50.

<sup>16</sup> Referat Inspektora Armii, gen. A. Osińskiego, o granicy polsko-niemieckiej, 11 III 1930 r., CAW, GISZ, 302.4.300.

(pododcinek północny od Noteci do Baryczy i pododcinek południowy — od Baryczy do rz. Liswarty).

Rola poszczególnych odcinków w osłonie była — zdaniem gen. Osińskiego — różna. Odcinki wschodniopruski oraz górnośląski miały być ofensywne. Pierwszy dlatego, że tylko przez działania zaczepne spodziewano się zabezpieczyć Warszawę od północy, zapewnić komunikację kolejową Warszawa—Grodno, uniemożliwić wojskom przeciwnika zebranym w Prusach Wschodnich działania w kierunku polskiego Pomorza. Natomiast działania zaczepne z Górnego Śląska powinny były doprowadzić do opanowania wschodniego brzegu Odry i Opola jako węzła komunikacyjnego. Akcja ta miała umożliwić po pierwsze, normalną pracę na Górnym Śląsku i po drugie, zabezpieczyć znajdujący się tam tabor kolejowy. Defensywny miał pozostać odcinek pomorski, dający dostęp do Bałtyku oraz odcinek poznański<sup>17</sup>.

Podobnie jak gen. Osiński dzielił cały front przeciwniemiecki na cztery odcinki inny generał, Stanisław Burhardt-Bukacki. Różnice występowały jedynie w roli, jaką miały one spełniać w razie wojny. Burhardt-Bukacki przewidywał w pierwszej fazie działań rolę ofensywną jedynie odcinkowi śląsko-wrocławskiemu. Ofensywa na tym kierunku mogła zapewnić zdobycie rejonu Opola — i w ten sposób przez skracanie linii frontu odsunąć go o 50 km na zachód — oraz zabezpieczyć polskie zagłębienie węglowo-przemysłowe. Akcja ta wymagała jednak — według niego — jeżeli nie wystąpienia zbrojnego Czechosłowacji wspólnie z Polską, to zachowania z jej strony neutralności. Pozostałym trzem odcinkom (poznański, pomorski, wschodniopruski) wyznaczał rolę defensywną, przy czym w tej fazie działań miał być zajęty Gdańsk. W drugiej fazie powinny być prowadzone działania zaczepne na Pomorzu Zachodnim i w części zachodniej Prus Wschodnich. Burhardt-Bukacki pisał też, że podział operacyjny frontu przeciwniemieckiego na odcinki charakteryzował się brakiem: 1) skryzalizowanej sytuacji nieprzyjaciela; 2) ścisłych danych o siłach własnych; 3) ściśle określonych własnych zamierzeń operacyjnych<sup>18</sup>.

O wiele szerzej niż wymienieni dwaj generałowie potraktował swoje studium gen. Gustaw Orlicz-Dreszer. Twierdził on na wstępie, że Niemcy, ograniczone warunkami traktatu wersalskiego, będą dochodzić swych roszczeń siłą zbrojną. Współdziałając z Litwą, która dążyła do odzyskania Wilna, miały rozprawić się najpierw z Polską, aby następnie skierować się całym potencjałem wojennym przeciw Francji. Zamiarem Niemiec było też wciągnięcie w wojnę po swojej stronie Związku Radzieckiego oraz zneutralizowanie Czechosłowacji i Łotwy<sup>19</sup>.

Za najbardziej niebezpieczny front gen. Orlicz-Dreszer uznał Prusy Wschodnie. Dlatego też najpierw — jeszcze przed wystąpieniem armii francuskiej — wojska polskie miały uderzyć większością sił na Prusy Wschodnie w celu

<sup>17</sup> Ibid.

<sup>18</sup> Por. *Zarys dziejów wojskowości...*, s. 524.

<sup>19</sup> Por. P. Stawecki, *Koncepcje operacyjne polskiego Sztabu Generalnego wobec Prus Wschodnich w latach 1919–1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1981, nr 2/4, s. 381–398.

zlikwidowania grożącego oskrzydlenia, zniszczenia sił nieprzyjacielskich oddzielonych Pomorzem Gdańskim i uzyskania swobodnej komunikacji z morzem. W tym samym czasie jednostki polskie frontu zachodniego miały wiązać siły nieprzyjacielskie i nie dopuścić do okrążenia wojsk frontu zachodniego.

Główny wysiłek przeciwnika — zdaniem gen. Orlicz-Dreszera — miał wyjść z linii jezior zachodniomazurskich w kierunku na Toruń i Mławę z zadaniem zepchnięcia sił polskich na Wisłę, połączenia się z armią Pomorza Zachodniego, przecięcia „korytarza” i zagrożenia stolicy Polski. Wysiłek drugorzędny miał pochodzić z grupy jezior wschodniomazurskich w kierunku Grodna—Białegostoku—Łomży—Ostrowi Mazowieckiej w celu oskrzydlenia Warszawy od północnego wschodu.

W tej sytuacji Orlicz-Dreszer widział potrzebę rozpoczęcia ofensywy zanim armia niemiecka z Pomorza Zachodniego zdoła zepchnąć wojska polskie z „korytarza” i uzyska połączenie z Prusami Wschodnimi. Jedna grupa wojsk polskich miała nacierać w bramie zachodniej w ogólnym kierunku na północ. Celem tego manewru byłoby rozszerzenie „korytarza” gdańskiego przez zajęcie Elbląga i Królewca, odcięcie armii nieprzyjaciela od swej bazy operacyjnej i uniemożliwienie jej połączenia się z armią Pomorza Zachodniego. Wojsko polskie działające w „korytarzu” pomorskim miało w tym czasie powstrzymać napór armii nieprzyjaciela, skoncentrowanej na obszarze Pomorza Zachodniego. Natomiast siły polskie zgrupowane na Suwalszczyźnie miały działać w ogólnym kierunku na Gołdap—Wystruc.

Rozpoczęcie działań polskich Orlicz-Dreszer przewidywał z podstawy wyjściowej rz. Liwa—Nidzica—Wielbark w kierunku na Królewiec. Główny wysiłek miało wykonać lewe skrzydło grupy armii. Zdecydowanym atakiem po osi: Wąbrzeźno—Prabuty—Dzierżgoń miano oczyścić korytarz Prabuty, przerwać połączenie Prus Wschodnich z Wolnym Miastem Gdańskim i zabezpieczyć mosty na dolnej Wiśle w celu uzyskania połączenia z armią działającą na Pomorzu.

Prawe skrzydło grupy armii miało wykonać główny wysiłek po osi Działdowo—Olsztynek—Olsztyn. Po zdobyciu Olsztyna wojska powinny dokonać manewru częścią swoich sił w kierunku Dobre Miasto—Morąg albo przesunąć się w kierunku na Bartoszyce—Frydląd—Welawa, albo też maszerować w kierunku wschodnim przeciw siłom nieprzyjacielskim, zamykającym wejście prawego skrzydła armii w sąsiednich korytarzach<sup>20</sup>.

Studia na kierunku zachodnim obejmowały szeroki zakres zagadnień. W ich wyniku w latach trzydziestych zaczęły powstawać — w obawie przed nagłą agresją nieprzyjaciela — fortyfikacje na wybrzeżu dla osłony bazy wojennej i na Górnym Śląsku w celu osłony rejonu przemysłowego. Do 1935 r. najwyższe władze wojskowe nie podejmowały konkretnych przygotowań do wojny na Zachodzie. Sztab Główny bądź inspektorowie armii prowadzili jedynie studia operacyjne, bądź terenowe<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> Ibid.

<sup>21</sup> Por. S. Herbst, *Historyczne elementy polskiego planu wojny 1939 roku*, w: *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1972, s. 429.

Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego jego następcą na stanowisku Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. dywizji Edward Śmigły-Rydz, początkowo kontynuował prace swego mistrza. Wobec postępu zbrojeń niemieckich zlecił on Sztabowi Głównemu oraz Generalowi do Prac przy GISZ, gen. Tadeuszowi Kutrzebie, studium wojny z Niemcami. Studia te zostały opracowane wiosną 1936 r.<sup>22</sup>

6 V 1936 r. zostało przedłożone szefowi Sztabu Głównego gen. Wacławowi Stachiewiczowi, a opracowane z jego rozkazu przez specjalną ekipę oficerów, studium ujęte w 7 częściach i omawiające następujące działy: stan sił zbrojnych Niemiec w 1914 r. przed i po mobilizacji; stan sił zbrojnych Niemiec w 1936 r.; teoretyczne obliczenie możliwości mobilizacyjnych Niemiec; studium możliwości personalnych artylerii ciężkiej; studium możliwości rozbudowy lotnictwa niemieckiego pod względem personalnym; studium możliwości mobilizacyjnych w Prusach Wschodnich; możliwości mobilizacyjne Polski, zwłaszcza pod względem personalnym (jako studium porównawcze z Niemcami)<sup>23</sup>.

Wcześniej, w marcu (?) 1936 r., gen. Tadeusz Kutrzeba opracował studium nad możliwościami wojennymi Niemiec i Polski przedstawiające: ocenę siły wojennej i gotowości Niemiec; ocenę strategiczną Niemiec i Polski; możliwości działań Niemiec i Polski wypływające z oceny strategicznej<sup>24</sup>.

Oba studia wskazywały na zdecydowaną przewagę przeciwnika. Studium gen. Kutrzeby formułowało hipotezę agresywnych działań niemieckich i możliwości polskiej obrony; odrzucało też ewentualność zaczepnego uderzenia wojsk polskich w kierunku Berlina<sup>25</sup>. Gen. Kutrzeba doszedł do następującego wniosku: „Gdzie ta decydująca bitwa rozegrać się może, trudno przewidzieć. gdyż będzie to zależało od kierunku głównego działania Niemiec. Musimy posiadać możliwości rozegrania jej zarówno przy ofensywie niemieckiej z Pomorza, jak i ze Śląska. Możliwości te posiadziemy jeżeli na obu najprawdopodobniejszych kierunkach działań nieprzyjaciela będziemy mieć dwa silne zgrupowania, jakby strażę przednie, z zadaniem wyjaśnienia położenia nieprzyjaciela i zapewnienia jak najlepszych warunków wkroczenia do akcji sił głównych. Siły główne natomiast mogłyby być zebrane częściowo na zachód od Wisły, częściowo jeszcze głębiej, bo przy liniach kolejowych. Jedne i drugie gotowe do ruszenia na ten kierunek, na którym stwierdzimy, możliwie wcześniej, siły nieprzyjaciela”<sup>26</sup>.

Prof. Stanisław Herbst pisał, że na podstawie tego studium Edward Śmigły-Rydz ustalił prowizoryczny plan operacyjny i zakomunikował go gen. Maurice Gamelin podczas jego wizyty latem 1936 r. w Warszawie. Przewidy-

<sup>22</sup> Ibid.

<sup>23</sup> Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, t. 95/96/1. Fragment tego studium został opublikowany w: *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 33–61.

<sup>24</sup> Pełny tekst ogłosił E. Kozłowski, *Studium gen. Tadeusza Kutrzeby nad możliwościami wojennymi Niemiec i Polski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 3; wyciąg w: *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, s. 33–44.

<sup>25</sup> Zob. Herbst, op. cit., s. 421.

<sup>26</sup> E. Kozłowski, *Studium gen. Kutrzeby...*, s. 288.

wał więc skupienie trzech armii: pomorskiej, poznańskiej i odwodowej w trójką: Toruń—Bydgoszcz—Poznań—Kutno; na północ od Warszawy, na prawym brzegu Wisły armię „Mazowsze” dla przeciwstawienia działaniom nieprzyjacielskim z Prus Wschodnich, natomiast przeciw ofensywie ze Śląska — armię „Łódź”. Planował możliwość użycia głównych sił z przyczółka toruńskiego na Mazowsze lub zza kolana Warty do współdziałania z armią „Łódź”; zakładał obronę ruchową po liniach wewnętrznych w dość płytkim ugrupowaniu wysuniętym na zachód, rezygnował z obrony korytarza pomorskiego. Koncepcje Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych miały swoje analogie w pomysłach Ignacego Prądzyńskiego sprzed 100 laty<sup>27</sup>.

*Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom  
gen. Tadeusza Kutrzeby i pplk. dypl. Stefana Mossora*

„Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom” miało na celu jak najlepsze przygotowanie i rozegranie zbliżającej się wojny polsko-niemieckiej<sup>28</sup>. Zostało ono opracowane na polecenie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i miało służyć jako jeden z elementów do podjęcia przyszłej decyzji, dotyczącej kształtu polskiego planu wojny. Jego autorzy, gen. brygady Tadeusz Kutrzeba i podpułkownik dyplomowany Stefan Mossor, chcąc przedstawić całość strategicznych możliwości Polski wyszli poza ramy zagadnień ściśle wojskowych. Według nich bowiem przewidywania wojenne, które dawniej obejmowały tylko siły zbrojne, w czasach najnowszych rozszerzają się i dotyczą przygotowań militarnych, politycznych, gospodarczych, a także moralnych społeczeństwa. Strategia współczesna uwzględnia potencjał wojenny stron walczących w całokształcie, a nie tylko sił zbrojnych.

„Studium” Kutrzeby i Mossora składa się z trzech części. Pierwsza z nich przedstawia ogólne warunki strategiczne Polski i Niemiec, druga dotyczy projektu planu strategicznego i wreszcie trzecia — przygotowania tego planu i operacji wstępnej w czasie pokoju<sup>29</sup>.

### 1. Sytuacja strategiczna przyszłych przeciwników

Autorzy „Studium” zakładali, że wojna będzie trwała co najmniej pół roku i będzie mieć charakter totalny, to znaczy obejmie wszystkie siły i środki państwa. Stąd też plan strategiczny nie powinien zamykać się w ramach wstępnej operacji, a powinien zawierać przewidywania rozwoju wojny, do której należy się właściwie przygotować. Porównując potencjały wojenne stron: Polski i Niemiec, doszli oni do następujących wniosków.

<sup>27</sup> Herbst, op. cit., s. 430.

<sup>28</sup> Niniejszy fragment artykułu w formie nieznacznie odmiennej publikowałem w „Polityce” nr 35, s. 14; Część informacji pochodzi z mojego wstępu, który poprzedza publikację *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom Kutrzeby i Mossora*, Warszawa 1987.

<sup>29</sup> W dalszych przypisach, bardzo ograniczonych, będę powoływał się na edycję „Studium” z 1987 r., zwłaszcza tam, gdzie cytuję jego fragmenty.



W potencjale wojskowym (siły liczebne i materialne, ruchliwość operacyjna itd.) niemiecka przewaga nad Polską była mniej więcej trzykrotna. Już w 1939 r. piechota polska — jak wiadomo podstawowa broń jej sił zbrojnych — miała być dwukrotnie słabsza od potencjalnego przeciwnika. Niemcy bowiem miały dysponować do tego czasu 72 dywizjami pełnowartościowymi pod względem wyszkolenia. W artylerii przewaga ta miała wynieść co najmniej jak 1,5:1. I wreszcie w broni pancernej i lotnictwie Niemcy miały wielokrotną nad Polską wyższość.

W dziedzinie przemysłu supremacja Niemiec nad Polską była tak duża, że trudno ją nawet w przybliżeniu określić.

Nie dający się łatwo uchwycić czynnik moralny przemawiał również na korzyść Niemiec. Autorzy „Studium” pisali: „[...] wojna z Polską pod hasłami ekspansji terytorialnej będzie w Niemczech bardzo popularna, co w każdym razie starczy na okres wstępnych powodzeń [...] Siła moralna ludności niemieckiej jest obecnie duża”<sup>30</sup>.

Lepiej jedynie przedstawiała się sytuacja Polski w odniesieniu do wyżywienia, mimo że Niemcy produkowały większe ilości zboża niż Polska.

W konkluzji swych rozważań T. Kutrzeba i S. Mossor wysunęli dwa wnioski natury bardziej ogólnej. Pierwszy, że potencjał wojenny Polski był w porównaniu z potencjałem przyszłego przeciwnika tak nikły, że Polska nie była zdolna do samodzielnej wojny z Niemcami. Nie oznaczało to, aby była niezdolna do „narzuconej nam wojny w obronie niepodległości”<sup>31</sup>.

Drugi wniosek mówił o konieczności zapewnienia sobie przez Polskę takiej pomocy z zewnątrz, która prowadziłaby do zrównoważenia potencjału wojennego przeciwnika. W tej materii konstatacje „Studium” odnosiły się do czterech państw: Francji, Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Rumunii. Charakterystyczny jest przy tym fakt braku zaufania do sojuszników.

Pomoc Francji mogła się wyrażać w postaci współpracy dyplomatycznej, pomocy militarnej i materialnej. Autorzy „Studium” zakładali, że Francja zdoła wystawić w pierwszym okresie wojny 40—50 dywizji piechoty, Polska 40, a Niemcy około 72. W tych warunkach — względnej równowagi sił — rozstrzygnięcie militarne miało zależeć od sztuki wojennej obu stron. Jeśli chodzi o możliwości pomocy materialnej Francji — w czasie pokoju uznawali ją za bardzo ważną. Natomiast na pomoc tę w czasie wojny mniej można było liczyć, a to z dwóch względów: 1) potrzeb samej Francji na tym polu; 2) trudności komunikacyjnych, tras którymi pomoc ta mogłaby nadejść z Francji do Polski. Komunikacja między sojusznikami przez Morze Bałtyckie została wykluczona. Pozostać więc mogła jedynie daleka i okrężna droga przez Morze Śródziemne, Morze Czarne i Rumunię. Ostateczny wniosek, jaki w tej sytuacji autorzy „Studium” wyciągali, a który okazał się we wrześniu 1939 r. słuszny, był następujący: na Francję nie można liczyć, „ponieważ może ona w krytycz-

<sup>30</sup> „Studium”, s. 54—55.

<sup>31</sup> Ibid., s. 55.

nej chwili znaleźć się w obliczu trudności wewnętrznych, które jej uniemożliwią rozpoczęcie wojny”<sup>32</sup>. Ponadto twierdzili, że jeśli czynna pomoc wojenna ze strony Francji nastąpi, to pod względem wojskowym Polska i tak będzie zdana przez pierwsze 6–8 tygodni na własne siły.

Drugim państwem od którego ewentualnie Polska mogłaby oczekiwać pomocy, był Związek Radziecki. Czynne poparcie militarne tego mocarstwa dla Polski Kutrzeba i Mossor uznawali za niepożądane. Natomiast nie bez znaczenia byłoby — ich zdaniem — rozważenie możliwości pomocy techniczno-wojskowej i przemysłowej, w których to dziedzinach potencjał wojenny Polski miał w stosunku do Niemiec największe braki. Chodziło zatem o sprzęt wojenny, broń, amunicję dla armii oraz surowce dla fabryk polskiego przemysłu zbrojeniowego, dowieszone najkrótszą i najpewniejszą drogą. Życzliwa przysługa w tym zakresie mogłaby w dużej mierze wyrównać przewagę militarną Niemiec, czy też stanowić uzupełnienie środków pomocy francuskiej względnie asekurację na wypadek braku tej pomocy. Gwoli prawdy historycznej należy zauważyć, że autorzy „Studium” nie wykluczali w swych rozważaniach prawdopodobieństwa przymierza Niemiec i Związku Radzieckiego, do którego — jak pisali — „nie można żadną miarą dopuścić”<sup>33</sup>.

Podobnie jak ewentualną pomoc Związku Radzieckiego traktowano przemysł czechosłowacki. Był on na tyle rozwinięty, że w razie życzliwej neutralności tego południowego sąsiada Polski mógł on dostarczyć wojsku polskiemu pewną ilość sprzętu wojennego, a ponadto chemikalia i surowce. Poza tym Czechosłowacja, ze względu na swe położenie geograficzne, mogła krępować strategiczną swobodę działania związków operacyjnych Wehrmachtu na Dolnym Śląsku.

Rumunię, z którą Polska od 1921 r. miała układ sojuszniczy, ale skierowany przeciw ZSRR, gen. Kutrzeba i ppłk dypl. Mossor traktowali w przypadku wojny polsko-niemieckiej jako obszar tranzytowy dla ewentualnych dostaw materiałowych przez Morze Czarne. Potencjał gospodarczy Rumunii był bowiem jeszcze słabo rozwinięty, a pomoc militarna, która mogłaby się wyrazić jedynie w formie lotniczej, nie zaważyłaby na ogólnym stosunku sił Polski i Niemiec.

W konkluzji autorzy „Studium” stwierdzili, że gdyby dodać do siebie możliwości wsparcia militarne i materiałowe ze strony wszystkich rozważanych państw, wówczas stosunek potencjału wojennego Polski i Niemiec przechyliłby się zdecydowanie na korzyść Polski. Żaden jednak z ewentualnych sojuszników nie mógł być traktowany jako niezawodny. Stosunkowo najpewniejsza okazać się mogła Francja. I wreszcie, ze względu na brak pewności pomocy zewnętrznej, Polska powinna dążyć wszelkimi staraniami, aby rozwinąć jak najbardziej własny potencjał militarny, a tym samym — choć częściowo — uniezależnić się od zagranicy.

<sup>32</sup> Ibid., s. 57.

<sup>33</sup> Ibid., s. 59.

## 2. Elementy planu strategicznego

Autorzy „Studium” opierali się na dwóch następujących założeniach: 1) podstawą planu wojny z Niemcami będzie sojusz Polski i Francji; przyjmowali przy tym, że Czechosłowacja pozostanie życzliwie neutralną, a Związek Radziecki, jako państwo neutralne, zapewni Polsce możliwość zakupu surowców. 2) Żaden z możliwych sojuszników nie dopisze i Polska będzie zmuszona do samotnej walki z Niemcami, mogąc jedynie liczyć na pewną pomoc w wyrobach przemysłowych i surowcach.

Celem wojny Polski przeciw Niemcom miała być obrona niepodległości państwa i jego integralności terytorialnej. Inicjatorem wybuchu wojny będzie — jak słusznie zauważali gen. Kutrzeba i płk Mossor — III Rzesza. Da to jej szereg korzyści. Historyczny przegląd wojen niemieckich (1866, 1870, 1914) świadczył, że Niemcy rozpoczynały wojnę zawsze osiągnąwszy pełnię sił militarnych. Wyjątek stanowiła I wojna światowa, w której Niemcy popełnili błędy: polityczny (zbyt wielu przeciwników), strategiczny (zniekształcony przez Moltkego plan operacji wstępnej) i gospodarczy (brak dostatecznych przygotowań).

Autorzy „Studium” zakładali, że Niemcy tych błędów nie powtórzą i że wystąpią do przyszłej wojny z Polską należycie przygotowani. Świadczyła o tym — zdaniem Kutrzeby i Mossora — gorączkowa praca w tym kierunku. Wszystkie przygotowania miały agresywny cel, czego dowodził fakt, że nikt temu zbrojącemu się państwu niemieckiemu nie zagrażał. Dalej twierdzili, że Niemcy szukają przede wszystkim ekspansji w Europie, mając tu alternatywę: zachód lub wschód. Kierunek na wschód mógł być — według autorów „Studium” — poprzedzony Anshlussem Austrii lub zdobyciem północnych Czech, celem rozszerzenia śląskiej podstawy strategicznej przeciw Polsce. Ponieważ zachodni kierunek ekspansji został silnie zablokowany linią Maginota, a nadto agresja w tym kierunku groziła Niemcom interwencją Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, sądzili, że Niemcy uderzą przede wszystkim na wschód, na Polskę lub Związek Radziecki.

Z uwagi na konieczność rozwinięcia koncentracji Wehrmachtu, w wypadku ewentualnej wyprawy niemieckiej na Związek Radziecki, byłaby ta wyprawa do pomyslenia tylko w razie sojuszu Polski i Niemiec. Sojusz taki byłby dla Polski wstępem do podporządkowania się Niemcom. Najprawdopodobniejszą hipotezą — jak stwierdzono — jest przyszła agresja Niemiec na Polskę.

Moment rozpoczęcia przez Niemcy wojny zależał od ich woli i kalkulacji oraz miał zbiec się z osiągnięciem takiej gotowości zbrojnej, aby mogły one rozpocząć wojnę na dwa fronty, bijąc najpierw Polskę, potem Francję. W „Studium” czytamy: „Wszystko zdaje się wskazywać na to, że taka właśnie kolejność decydujących działań przeciw obu głównym przeciwnikom będzie miała miejsce”<sup>34</sup>. Jego autorzy dodawali przy tym, że Niemcy walcząc z armią polską wyrzekną się chwilowo działań zaczepnych przeciw Francji. Dlatego

<sup>34</sup> Ibid., s. 74.

pierwszym zadaniem polskiego planu strategicznego powinno być zapewnienie sobie możliwości zebrania wszystkich sił i środków potrzebnych do późniejszych działań rozstrzygających.

Następnie gen. Kutrzeba i ppłk Mossor twierdzili, że operacyjnym celem Niemiec będzie dążenie do szybkiego zniszczenia głównych sił armii polskiej. Dlatego też kierunki ofensywy miały być tak wybrane, aby prowadziły do natychmiastowego zetknięcia się z głównymi siłami polskimi i umożliwiły uderzenie na polskie skrzydła lub tyły. Niemcy mogli się spodziewać, że punkt ciężkości polskiej koncentracji operacyjnej znajdzie się w trójkącie: Toruń—Kalisz—Siedlce. Najkrótszy kierunek dojścia do tego rejonu leżał na linii Berlin—Warszawa. Był to jednak kierunek czołowy, uważany za mało wydajny, uniemożliwiający Niemcom szybkie pobicie głównych sił polskich. Dlatego, zdaniem Kutrzeby i Mossora, Niemcy mieli działać albo po obu stronach Wisły na Warszawę, albo z rejonu Wrocławia przez Kalisz na Łódź, albo na obu tych kierunkach równocześnie.

Za mniej ważne uznawane były przez autorów „Studium” cztery kierunki: Ełk—Białystok lub Gołdap—Suwałki—Białystok; Olsztyn—Mława—Modlin (dla zagrożenia lub zdobycia Warszawy od północy); Frankfurt—Poznań; Opole—Kraków (dla zniszczenia polskiego zagłębia węglowego).

Układ kierunków przypuszczalnej ofensywy niemieckiej stawiał Wojsko Polskie wobec trzech możliwości; 1) wyprzedzenia ofensywy niemieckiej celem odepchnięcia groźby oskrzydlenia (ale Polska nie miała na to odpowiednich sił); 2) uchylenia się od oskrzydlenia przez cofnięcie koncentracji na linię: Katowice—Łódź—Płock—Ostrołęka; 3) skupienia się w rejonie Warszawy oraz Modlina i przetrwania do całkowitej gotowości własnej, aby następnie przejść do działań rozstrzygających przy współdziałaniu sojusznika lub do zaciętej obrony na wypadek zawodu z jego strony.

Po tych rozważaniach autorzy „Studium” dokonali oceny terytorium Polski z punktu widzenia operacyjnego. Podstawową cechą charakterystyczną polsko-niemieckiego obszaru wojennego był, według nich, wysunięty w kierunku Berlina obszerny klin wielkopolski rozdzielający siły niemieckie. Ale od północy opasywały Polskę Prusy Wschodnie, a od południa — Dolny Śląsk. Prusy Wschodnie kryły w sobie stałą groźbę ze względu na bliskość Warszawy; Dolny Śląsk godził w środek okręgów węglowo-przemysłowych (Katowice, Radom, Łódź), niezbędnych do prowadzenia wojny. Dlatego kierunek: Wrocław — Łódź, Opole — Częstochowa, Koźle — Katowice, ze względu na jego szerokość i brak naturalnych przeszkód, wymagał dużych sił do obrony.

Najprostszym rozwiązaniem byłaby likwidacja przez Wojsko Polskie zgrupowań niemieckich w Prusach Wschodnich lub na Dolnym Śląsku. Jednak ewentualne zdobycie przez Polskę ufortyfikowanych Prus Wschodnich — na których opanowanie potrzeba było ponad 20 dywizji piechoty — spowodowałoby utratę Poznańskiego. Natomiast utrzymanie Wielkopolski dawało Wojsku Polskiemu szanse obrony przeciw głównej masie przeciwnika i uderzenie na jego skrzydła. Ale utrzymanie Poznańskiego było możliwe tylko przy pomocy

wcześniejszego stworzenia silnych fortyfikacji. Fortyfikacje te miały jednak bardzo dużo kosztować i Polski nie było na to stać.

Na utrzymanie wąskiego klina pomorskiego, rozdzielającego Prusy Wschodnie od Rzeszy, potrzeba było około 8—10 dywizji piechoty. Natomiast „rozszerzenie” Pomorza polskiego kosztowałoby stronę polską 20 dywizji, co nie opłacało się w ogólnej kalkulacji strategicznej.

Następnie autorzy „Studium” ocenili centrum kraju, czyli tzw. tułów strategiczny. Ich zdaniem punkt ciężkości potencjału wojennego leżał między Wartą—Notecią—Wisłą i pograniczem Śląska. Tutaj istniały źródła rezerw osobowych o największym procencie ludności polskiej i najmniejszym analfabetów; tutaj była najbardziej wydajna produkcja rolna; tutaj koncentrował się przemysł zbrojeniowy i ogólny związany z potrzebami wojennymi. Toteż oddanie każdego powiatu na tzw. kresach zachodnich miało zwiększyć w Wojsku Polskim procent słowiańskich mniejszości narodowych, a tym samym zmniejszyć jego wartość moralną<sup>35</sup>. Z chwilą utraty Pomorza i Poznańskiego miało napływać do Wojska Polskiego około 50 procent żołnierzy pochodzenia ukraińskiego i białoruskiego. Ponadto południowo-zachodnia połowa kraju, po Wisłę i Bug, miała najmniejszą liczbę analfabetów, a więc można tam było uzyskać najinteligentniejszych rezerwistów. Stan analfabetów we wschodnich dzielnicach kraju przekraczał dla roczników, które mogłyby być od 1940 r. powoływane do Wojska Polskiego, często 50%. Stąd też utrata zachodnich rejonów Polski miała pociągnąć za sobą zwiększenie w armii odsetka analfabetów, który miał wzrastać podobnie, jak mniejszości narodowych. Zachodnia część Polski była też najważniejsza dla wyżywienia walczącej armii i społeczeństwa. Z tego więc względu, jak i z powodu na wartości rezerw, nie można było oddać bez oporu Niemcom zachodnich dzielnic Polski. I wreszcie, rejony przemysłowe Polski miały być nietykalne dla nieprzyjaciela przynajmniej ze strony zagrożenia naziemnego, bowiem działalność jego lotnictwa — jak przypuszczano — i tak dostatecznie miała utrudnić zaopatrzenie walczącej armii.

Wniosek ogólny, jaki wyciągnęli z tej analizy T. Kutrzeba i S. Mossor brzmiał: „Gdyby się Niemcom udało wypchnąć nas poza Wisłę, wówczas można śmiało powiedzieć, że nie bylibyśmy już zdolni do prowadzenia wojny”<sup>36</sup>.

W dalszym ciągu swoich rozważań autorzy „Studium” pisali o własnych możliwościach prowadzenia wojny. Do natarcia na Prusy Wschodnie potrzeba było 4—6 tygodni i około 25—27 dywizji piechoty, pod warunkiem posiadania silnej artylerii. Na całą resztę frontu, od Częstochowy po Bydgoszcz, pozostałoby 8—10 dywizji bez żadnych odwodów strategicznych. W ten sposób powstałaby w polskim ugrupowaniu ogromna wyrwa strategiczna, w którą mogłoby wdrzeć się 25—40 dywizji nieprzyjaciela i które miałyby możliwość łatwego pobicia polskich 8—10 dywizji. Ofensywę na Prusy Wschodnie uważano więc za ryzykowną.

<sup>35</sup> Ibid., s. 102.

<sup>36</sup> Ibid., s. 105.

Podobnie ofensywa na Dolny Śląsk nie miała szans powodzenia. Można tam było bowiem skierować maksimum 20 dywizji polskich przeciw 15—17 dywizjom niemieckim, które — jak sądzono — będą tam skoncentrowane. Ale równoczesny nacisk 60—65 dywizji nieprzyjaciela działającego z północy i zachodu byłby zbyt silny dla polskich 20 dywizji zgromadzonych na północy.

W tej sytuacji pierwszym zadaniem strony polskiej było zabezpieczenie sobie podstaw strategicznych i operacyjnych do przyszłych działań. Należało więc: utrzymać Poznańskie, które zapewniało podział sił niemieckich na północy i południu; osłaniać koncentrację całości sił operacyjnych i mobilizację podstaw strategicznych przez zamknięcie kierunków wiodących wzdłuż Wisły i od północy na Warszawę oraz ze Śląska na Łódź i Katowice odpowiednimi fortyfikacjami; zapewnić sobie wyjścia z bronionych obszarów do ewentualnych późniejszych działań zaczepnych w kierunku na Prusy Wschodnie i Wrocław

### 3. Przygotowania planu strategicznego i operacji wstępnej podczas pokoju

W części III „Studium” jego autorzy postawili sobie trzy pytania: 1) jakie prace przygotowawcze powinny być wykonane, aby plan był gotów w chwili wybuchu wojny? 2) ile czasu potrzeba na realizację tych prac? 3) kiedy może wybuchnąć wojna?

Odpowiadając na pierwsze z pytań, wskazywali najpierw na potrzebę stworzenia na granicy zachodniej formacji o podobnej organizacji, jaka istniała na wschodnich krańcach Rzeczypospolitej, to znaczy Korpusu Ochrony Pogranicza. Formacje te miały umożliwić spokojną koncentrację Wojsk Polskich. Sam plan koncentracji, jak sądzili autorzy „Studium”, powinien mieć charakter obronny „bez względu na to, czy ostateczny plan strategiczny będzie przewidywał wstępną ofensywę czy obronę strategiczną”<sup>37</sup>. Dla celów przeprowadzenia koncentracji, a także obrony strategicznej, widzieli potrzebę stworzenia odpowiednich fortyfikacji. Oparcie się o silne i starannie przygotowane fortyfikacje było niezbędne w związku z rozciągłością polskich granic. Umocnienia polowe, a zwłaszcza zniszczenia i zalewy miały być ośrodkami wpływającymi na zaoszczędzenie sił oraz umożliwienie przetrwania pierwszego okresu kryzysu strategicznego i utrzymania w tym czasie podstaw strategicznych.

Bardzo głębokie i mocne miały być systemy umocnień leżących na głównych kierunkach przypuszczalnej ofensywy niemieckiej, a więc: w trójkącie Noteci i Wisły i na linii Kalisz—Katowice. Osobny węzeł fortyfikacji powinien tworzyć Poznań. Umocnienia wykonane na przedpolu Warszawy miały być bardziej oszczędne.

Usprawnienie koncentracji wymagało stworzenia i przeprowadzenia planu rozbudowy linii kolejowych i szos, budowy wielu linii rokadowych dla

<sup>37</sup> Ibid., s. 123.

odciążenia wielkich węzłów kolejowych. Konieczne też było przygotowanie już podczas pokoju szybkiej ewakuacji władz państwowych i wielkich skupisk ludności cywilnej, przygotowanie dla tych władz odpowiednich pomieszczeń i sieci łączności.

Generał Kutrzeba i podpułkownik Mossor przeprowadzili również krytykę organizacji polskich dowództw kierowniczych i operacyjnych. Ich zdaniem organizacja ta nie stała na wysokości czekających ją zadań. Przyszli dowódcy armii i grup operacyjnych nie posiadali środków do szybkiego objęcia kierownictwa na wypadek wojny. Sztaby ich były szczupłe, nie przygotowane do natychmiastowego przejścia na stopę wojenną. Stwierdzali w konkluzji: „Żadne dowództwo broni nie jest czynne w sztabach operacyjnych, brak przygotowanych środków łączności, sieci dowodzenia, środków komunikacyjnych, personelu pomocniczego, upatrzonych i jako tako przygotowanych kwater głównych itd.”<sup>38</sup>

W podrozdziale zatytułowanym „Doktrynalne przygotowanie planu strategicznego” autorzy „Studium” pisali: „Studiując taktykę i pojęcia operacyjne niemieckie można dojść do wniosku, że wojsko nasze nie jest doktrynalnie dobrze przygotowane do twardej walki z tym przeciwnikiem”<sup>39</sup>. Dlatego też zalecali przystosowanie polskiej doktryny do jego zwalczania. Doktryna ta powinna być elastyczna, a jej wskazania rozpowszechnione przy pomocy: przepracowanej „Ogólnej Instrukcji Walki” i regulaminów; inspektorów armii, którzy kierunek ogólny przystosowaliby w szczegółach do lokalnych wymagań operacyjnych; Wyższej Szkoły Wojennej, która przez kształcenie oficerów sztabów i odpowiednie nastawienie ćwiczeń szkieletowych — mogłaby przeszczepić dyrektywy doktrynalne Naczelnego Dowództwa do dowódców niższych szczebli.

Obok przygotowania planu strategicznego za najważniejsze zagadnienie gen. Kutrzeba i ppłk Mossor uważali gospodarcze przygotowanie wojny. W tym dziale sprawą najistotniejszą było zapewnienie armii na cały czas konfliktu broni, amunicji i wszelkiego rodzaju sprzętu. Polski przemysł zbrojeniowy był jednak zdolny do zaspokojenia zaledwie połowy potrzeb stanu dywizji czynnych i rezerwowych dopiero po ukończeniu jego rozbudowy w 1940 r. oraz w sześć miesięcy po wybuchu wojny. Brak rozwiniętego przemysłu zbrojeniowego ograniczał możliwości wystawienia 60—70 dywizji piechoty, na co pozwalał potencjał ludzki Drugiej Rzeczypospolitej. Pisali więc: „trzeba dążyć do pełnego zaspokojenia potrzeb przynajmniej tego stanu wojska, jaki obecnie możemy uzyskać, a w przyszłości do powiększenia stanu jednostek rezerwowych”<sup>40</sup>. W tym celu jedną z konsekwencji planu strategicznego powinien być plan rozbudowy przemysłu wojennego. Za równie istotną uważali rozbudowę przemysłu ogólnego, który przedstawiał się także źle.

Wszystkie wymienione powyżej przygotowania planu strategicznego i rozwoju gospodarczego państwa wymagały dużych nakładów finansowych. Auto-

<sup>38</sup> Ibid., s. 140.

<sup>39</sup> Ibid., s. 141.

<sup>40</sup> Ibid., s. 145.

rzy „Studium” zadawali sobie pytanie: „Czy uboga Polska potrafi na czas wydobyć środki płatnicze potrzebne do tego kosztownego przedsięwzięcia?”<sup>41</sup>. Odpowiadając na nie twierdzili, że środków tych „nie będzie w stanie nam na czas dostarczyć normalna gospodarka finansowa”<sup>42</sup>. Możliwości zdobycia wielomiliardowych kapitałów inwestycyjnych widziano jedynie w pożyczce od Stanów Zjednoczonych Ameryki.

W konkluzji przedstawionych spraw Kutrzeba i Mossor zaznaczali, że całość rozważań o przygotowaniu planu strategicznego wymagała szeregu planów pochodnych, które powinny być wykonane równolegle i ze sobą uzgodnione. Na ich podstawie powinien być opracowany jednolity dla wszystkich gałęzi życia państwowego ogólny plan przygotowania wojny. Jak dziś wiadomo, odpowiedzialne polskie czynniki wojskowe takiego planu nie zdążyły opracować.

W dalszych swych wywodach autorzy „Studium” rozważali moment wybuchu wojny. Pierwszą datę — rok 1939 — uzasadniali tym, że Niemcy miały wówczas osiągnąć w przygotowaniu rezerw ludzkich podwojenie stanu dywizji piechoty (72) w stosunku do przełomu roku 1937/1938, a w 1941 r. potrojenie, to znaczy 108 dywizji. Stan armii w 1941 r. miał pozwolić Niemcom na przyjęcie walki na dwa fronty — przeciw Francji i Polsce. Zaś od stycznia 1944 r., to znaczy od czasu wygaśnięcia terminu deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy, liczyli się z wszelkim prawdopodobieństwem wybuchu wojny. Pisali jednak, że okoliczności polityczne tymczasem zaistniałe mogły pozwolić Niemcom na zaryzykowanie konfliktu przed osiągnięciem pełnej gotowości wojennej do walki na dwa fronty.

W konsekwencji tych wywodów dwaj polscy wybitni sztabowcy dzielili własne przygotowania wojenne na dwa okresy: pierwszy, do końca 1941 r., okres wstępnej gotowości wojennej od chwili powzięcia decyzji strategicznej; drugi, do końca 1943 r., kiedy Polska miała osiągnąć pełną gotowość wojenną.

Na koniec swoich rozważań Kutrzeba i Mossor pisali o technicznej stronie wykonania długotrwałych prac łączących się z urzeczywistnieniem licznych planów w zakresie wojskowym, gospodarczym i politycznym. Wyszuli więc myśl stworzenia przy Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych jakiegoś biura planowania złożonego z kilku oficerów, których zadaniem byłoby zbieranie elementów decyzji dla ogólnego planu przygotowania wojny; opracowania wynikających z tych decyzji dyrektyw i postulatów Generalnego Inspektora dla Sztabu Głównego, MSWojsk., resortów gospodarczych itp.; czuwanie nad równoległością wszystkich prac związanych z przygotowaniem wojny.

Jak wiemy, do utworzenia takiego biura nie doszło. Marszałek Edward Śmigły-Rydz zajęty bowiem aż do pierwszych dni marca 1939 r. planem wojny na wschodzie, nie zainteresował się w sposób właściwy rozważaniami „Studium strategicznego Polski przeciw Niemcom”. Nie zostało też ono — jak się wydaje — wykorzystane w pełni przy opracowaniu planu „Z”. Przypomnijmy przy

<sup>41</sup> Ibid., s. 149.

<sup>42</sup> Ibid.



tym, co pisali polscy historycy w Anglii w 1951 r.: „Memorandum generała Kutrzeby pozostało teoretycznym rozważaniem i nie wywarło wpływu na ostateczne ustalenie planu operacyjnego, będącego podstawą kampanii wrześniowej 1939 roku. Jest ono jednak charakterystyczne jako jeden z przejawów polskiej myśli wojskowej, silącej się na rozwiązanie problemu obrony państwa w tej ciężkiej sytuacji strategicznej, w jakiej postawiły Polskę postanowienia traktatu wersalskiego”<sup>43</sup>.

---

<sup>43</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1: *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951, s. 127.